Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XII | Dnia 15-go października 1926 r. | Nr 19

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Cena numeru 35 gr. | Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. | Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W chwili, kiedy cały Naród spieszy z ofiarami na

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

pragniemy i my spełnić obywatelski obowiązek, składając na powyższy cel kwotę 100 złotych.

Czytelnicy, Wydawnictwo i Redakcja „Jedności"

Za wiele nieprawości... 1)

Zaczynamy od słów, które swego czasu wypowiedział **Marszałek Piłsudski**, a które są dziś aktualne.

„Toczy się obecnie w Radomiu proces o nadużycia, fałszerstwa, złodziejstwa i łapówki w urzędach skarbowych w Kielcach i tymże Radomiu. W procesie wychodzi na wierzch taka ohyda, że po prostu nie można o tem spokojnie czytać i myśleć. Czeka nas rozprawa sądowa Parylewiczowej i seria innych procesów o nadużycia. Oto, do czego prowadzi nasz wszechwładny system biurokratyczny, nadmierny etatyzm, tak zniechęcający inicjatywę prywatną, a do czego przyczyniło się także w znacznej mierze byłe B. B., w którym każdy członek był właściwie nietykalny, a nadużycia były tłamszone i zamazywane.

Jest istotnie zasługą obecnego rządu, że zabrał się do tępienia tego robactwa podskórnego. Ale czy minister sprawiedliwości podoła temu ogromowi nadużyć, prac śledczych i procesów? Są przecież już śledztwa np. w sprawie Parylewiczowej, które ciągną się całymi miesiącami, a tomy zeznań i dowodów rosną i rosną i niewiadomo, kiedy dojdzie do procesu. A ile w tym śledztwie jest przeszkód i utrudnień ze strony zainteresowanych i mafii, aby nie wszystko zło ujrzało światło dzienne, aby proces odwlec lub uczynić go bladym. Mówi się nawet o groźbach pod adresem prowadzących śledztwo, o możliwości przeciągnięcia śledztwa poza czas urzędowania obecnego ministra sprawiedliwości Grabowskiego, aby zastraszyć zbyt gorliwych i wciskających się coraz głębiej w przeróżne zakamarki urzędów biurokratycznych i badających postępowanie osób protegujących i protegowanych. Oh! Jak znamy te protekcje i cały ten system protekcyjny, który miał tak doskonałą osłonę w B. B. Jak łatwo było wtedy otrzymywać stanowiska, koncesje i różne popłatne przywileje. Jeżeli ktoś kiedyś napisze o tym wszystkim, to **czytającemu napewno krew w żyłach będzie się ścinała, że w Polsce Niepodległej mogło się dziać coś podobnego.** Niestety, działo się. I teraz widzimy tego skutki.

Jakiej to silnej ręki potrzeba, jakiej woli i decyzji, jakiej niezależności, aby tę stajnię Augiusza oczyścić! Bez pomocy społeczeństwa i prasy nie da się tego zrobić. Samym aparatem śledczym i biurokratycznym nie przeprowadzi się czystki, bo zbyt **dużo jest brudu i trucizny.** Już się to wylewa na wierzch i trzebaby na oścież pootwierać wszystkie wentyle i otwory, przeczyścić i przewietrzyć je światłem dziennym, swobodą krytyki i jawnego życia publicznego.

Jedyny sposób widzimy tu we współpracy społeczeństwa z rządem, ale tej współpracy, któraby się ukształtowała ze zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu i z nowych wyborów do rad gminnych, rad miejskich i do ciał ustawodawczych. Dopiero przy takim systemie rządzenia możnaby wydobyć wszystek brud biurokratyczny na wierzch i wtedy napewno oczyściłaby się ta nieznośna atmosfera psychiczna, która jeszcze trwa i osłabia naszą wydajność i pomniejsza dochód społeczny. Kto to zrobi — ten wygra wielki los, utrzyma się i zasłuży sobie na wdzięczną pamięć i nagrodę żyjących i potomności".

1) Zob. „Depeszę" Nr 48 — „Minister Grabowski ma ciężkie zadanie".

—oOo—

„Głodnego nakarmić” „nagiego przyodziać”!

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym

Dnia 9 b. m. odbyło się na Zamku w obecności Pana Prezydenta R. P. prof. Ign. Mościckiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Śmigłego-Rydza inauguracyjne zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Rządu z premierem gen. Składkowskim na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele świata gospodarczego, świata pracy, organizacyj przemysłowych, handlowych, rolniczych, kulturalno-oświatowych, sądownictwa, adwokatury oraz instytucyj i organizacyj społecznych.

Zagajając zebranie, p. premier powiedział m. in.:

Fakt obecności na dzisiejszym zebraniu Pana Prezydenta R. P., Wodza Naczelnego i tylu najwybitniejszych przedstawicieli życia Polski, fakt przebiegu obrad w siedzibie Głowy Państwa, wreszcie atmosfera, która panuje w tym dostojnym gronie — wskazuje, że przedmiot, któremu poświęcić mamy nasze dzisiejsze obrady, nie jest wzięty z życia codziennego, nie wypływa z trosk codziennych.

Troska, która zwołała nas na zebranie dzisiejsze, przekracza ramy zainteresowań i trosk Rządu.

Rząd i kierunki myślowe zmieniają się, ale niezmienną i wiecznotrwałą jest w Polsce miłość i solidarność współobywateli.

Sprzęgnijmy nasze siły, zespólmy nasze działania, by pod wysokim patronatem Głowy Państwa wypełnić pragnienie naszych serc i nakaz naszej woli:

„Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać“.

Następnie po ukonstytuowaniu się prezydium, minister Pracy i Opieki Społecznej p. Zyndram Kościałkowski wygłosił przemówienie, w którym zwrócił uwagę na nasilenie bezrobocia:

Na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych należy przewidywać, że w nadchodzących miesiącach zimowych, liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczy 500.000, a przy napływie młodych sił roboczych i reemigracji z Francji i Belgii, dojść może do 600.000.

Dzień każdy zbliża nas do chwili, gdy do okien domów ich rodzin zapuka głód i nędza.

Sprawa pomocy zimowej bezrobotnym jest sprawą serca, sumienia i rozumu, sprawą zbiorowej woli.

Tak, jak w chwilach trudnych dla państwa umieliśmy niejednokrotnie znaleźć wspólny język i wspólne działanie, tak też i obecnie stworzyć musimy wspólny front dla walki z nędzą.

Po wygłoszeniu przemówienia p. minister Zyndram Kościałkowski zaproponował następującą odezwę do społeczeństwa.

Odezwa

Obywatele!

Zbiorowym wysiłkiem rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linie kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meliorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba.

Musimy im przyjść z pomocą.

Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt woła, powstał

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym,

obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszym naszym zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele, nakaz chwili brzmi:

Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci!

Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej.

Warszawa, Zamek Królewski, dnia 9 października 1936 r.

Czy nas przed krzywdą obronicie?

Apel do pp. Posłów i Senatorów

Sprawa cofnięcia dekretu emerytalnego, mimo zapowiedzi, pochodzących z ust p. Wicepremiera Kwiatkowskiego, realnie biorąc nie posunęła się naprzód.

Cały niesłychany wysiłek emerytów, wdów i sierót, poparty przez pracowników czynnych, w szczególności przez opinię, prasę a przede wszystkim życzliwych posłów, odniósł wprawdzie sukces moralny dużej miary, ale niestety moc krzywdzącego dekretu obowiązuje dalej.

P. Wicepremier Kwiatkowski zapowiedział wniesienie nowej ustawy emerytalnej na plenum Sejmu. Sprawa będzie omawiana publicznie, **a ostateczny wynik będzie zależał od posłów i senatorów.**

Że projekt nowej ustawy nie przekroczy kwoty 100 milionów zł. to wiemy z dobrego źródła. Ponieważ suma ta nie różni się od kwoty przyznanej w budżecie na emerytów w chwili obecnej, wynikałoby, że pod względem materialnym nie nastąpią tu poważniejsze zmiany.

Wiemy, że najniższe emerytury miałyby się zaczynać od 100 zł., zaś najwyższe byłyby ograniczone do 1000 zł., względnie 800 zł. miesięcznie.

„Emeryt“ poznański podał wiadomość, że nowy projekt ustawy będzie zawierał kagańcowe ograniczenia dekretu tj. redukcję lat „zaliczeniowych“ o jedną czwartą. Wiadomość ta nie odbiega od prawdy.

Zdrowy chłopski rozum mówi, że jeżeli postanowienia dekretu miałyby obowiązywać nadal, tylko pod zmniejszoną postacią, to poco urządzać nowe „przedstawienia“.

Z tego rodzaju projektem, **nie pogodzimy się nigdy.**

My wiemy, jakie są nasze obowiązki wobec Państwa, wiemy że skarb państwa wymaga sanacji, ale **wiemy również, że potrzebne fundusze na naprawienie krzywd, wyrządzonych emerytom oraz wdowom i sierotom, znajdą się bez większego wysiłku i bez naruszenia równowagi budżetu,** byle była **dobra wola.** — Ale tej Warszawie brak!

Stan ten znają doskonale p. posłowie i senatorowie: byle tylko chcieli **po męsku i uczciwie wytrwać na stanowisku,** a sprawiedliwość zwycięży.

Odzywają się głosy poważnych ludzi, którzy męskie wystąpienie, a przede wszystkim wytrwanie na stanowisku pp. posłów podają w wątpliwość, a niektórzy nawet nie mają złudzeń pod tym względem, powołując się na fakt, że dotychczasowa **obrona była spóźnioną, bo odezwała się po uchwaleniu budżetu,** kiedy na korzyść pokrzywdzonych już **nic się zrobić nie dało.**

Czy i o ile mają racje ci, którzy mówią, że była to niezręcznie wybrana komisja, zobaczymy obecnie, bo rozgrywka nie skończona.

Główna przeszkoda p. wicem. Lechnicki ustąpił z Ministerstwa Skarbu.

O krzywdzie wyrządzonej emerytom, są wszyscy uczciwi posłowie przekonani. Że będzie wniesiony nowy projekt ustawy, wiedzą wszyscy posłowie i mają czas odpowiednio się ustosunkować.

Że wielu posłów stanęło uczciwie po naszej stronie, nie mamy żadnych wątpliwości.

Czy większość zdobędzie się na rycerski gest wobec pokrzywdzonych, czy spełnią swój obywatelski obowiązek i powiedzmy ludzką powinność, zobaczymy, gdyż obrona ta będzie prowadzona na oczach nas wszystkich, pod kontrolą opinii publicznej, która jest czuła na prawdę i fałsz i niczym nie pozwoli się zwieść, ani oszukać.

Zbliża się chwila osobliwa, niezwykle ważna, odpowiedzialna i brzemienna w następstwa.

W chwili takiej mamy wszelkie prawo i obowiązek w imieniu blisko 200-tysięcznej rzeszy emerytów, wdów i sierot, oraz ich rodzin, zwrócić się publicznie do Was pp. Posłowie i Senatorowie z zapytaniem, czy możemy wam zaufać, że nas przed krzywdą obronicie?

Ukrócić rosnącą drożyznę

Jesteśmy w ostatnich tygodniach świadkami rosnącej drożyzny, która okazuje tendencje zwyżkową, o charakterze **nieuczciwej spekulacji.**

Te alarmujące wiadomości dochodzą do nas z różnych stron kraju, stanowiąc jakby groźne sygnały, grożące anarchizacją naszych stosunków gospodarczych, zwłaszcza że **nie ma podstaw do wzrostu drożyzny,** wobec stabilizacji naszego złotego, oraz wobec ostatnich redukcyj poborów i emerytur.

Komunikują nam, że **węgiel podrożał o 7—10 procent,** mimo że kartele węglowe zarabiają bajońskie sumy.

Podrożały artykuły pierwszej potrzeby — **masło o 5—10 proc., jaja o 3 proc.,** oraz **pieczywo,** które ze względu na gorszy gatunek mąki, mniejszą wagę i zwyżkę cen, **podskoczyło co najmniej o 10 do 15 procent.**

Takiego wysokiego procentu nie usprawiedliwia zwyżka cen zboża, chyba **chęć zysku i bezkarnego bogacenia się kosztem zbiedzonej ludności.**

Sprawą rosnącej drożyzny, a zwłaszcza tej niczym nieuzasadnionej, winny zająć się władze i pociągnąć do surowej odpowiedzialności niesumiennych spekulantów.

Pamiętajmy o zasłużonych!

Jeden z publicystów poruszył w felietonie „I. K. C.“ sprawę przejścia w stan spoczynku profesora Axentowicza, znakomitego artysty-malarza. Prof. Axentowicz po zaszczytnym i długim oraz zasłużonym trudzie na stanowisku profesora w Akademii Sztuk Pięknych otrzymał świstek papieru podpisany przez jakiegoś urzędnika, że przechodzi na emeryturę. Tak Polska wynagrodziła i oceniła jednego z artystów swoich, którego nazwisko stanowi zaszczyt jej kultury.

Ani słowa nie było w tym dokumencie podziękowania i uznania dla zasług prof. Axentowicza. Wypadek ten nie jest odosobniony. Rząd polski wprowadził modę amerykańską do pensjonowania urzędników. Ilekroć w Ameryce zmienia się rząd, tylekroć odstawia się od służby wszystkich urzędników, których wprowadził rząd poprzedni. Ameryka jest krajem maszyn, więc te sprawy załatwia się mechanicznie. Urzędnik nie przedstawia innej wartości, jak zwyczajna śruba w maszynie. Urzędnik jest tam tylko cyfrą, numerem, pozycją statystyczną. Obyczaje amerykańskie znalazły dla siebie podatny grunt w naszych stosunkach. Obsadzanie stanowisk urzędniczych w Polsce dokonywało się nie na podstawie ich wartości fachowych i moralnych, ale na podstawie konjunktury politycznej. Urzędnik pod wzgl. zawodowym i moralnym wysoko stojący, ale partyjnie niezaangażowany, nie mógł spodziewać się u nas niczego dobrego. — Tu leży źródło demoralizacji stanu urzędniczego. Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, że te złe obyczaje przeistoczyły się dziś w pewien system. Dlatego nie możemy się spodziewać jakiejkolwiek poprawy, jak długo system ten będzie trwał. A jednak prawdziwe dobro państwa wymaga uzdrowienia tych stosunków. Przynajmniej większość urzędników w naszym państwie nie korzysta ze synekur i protekcji. Ta właśnie olbrzymia większość pragnie uczciwą drogą i rzetelną pracą przysłużyć się swojemu państwu i zostawić dobry przykład swoim kolegom i swoim rodzinom. Zadaniem ludzi uczciwie myślących powinno być podniesienie tych cichych i rzetelnych pracowników państwowych w ich ludzkiej godności. Musi w Polsce utworzyć się zdrowa opinia, która oceni wartość charakteru i pracy wzorowego urzędnika. Opinię taką powinny stworzyć sfery urzędnicze wśród siebie. Niech wyłonią ze siebie rodzaj trybunału opiniodawczego, który za życie uczciwie spędzone, za pracę fachową i doskonałą, za poświęcenie dla społeczeństwa będzie pojedyncze jednostki wyszczególniał i wyróżniał. Nie idzie w tym wypadku o żadne ordery, ale o sąd moralny wyrażony na piśmie i doręczony zasłużonemu. Urzędnicy powinni zrozumieć, że jeśli są rzeczy, które zależą tylko od nich, to jest niedorzecznością oczekiwać tego od tych, co tego uczynić nie chcą lub nie umieją.

S.

Wszystko dla zasłużonych

Do zasadniczych przywilejów osób zasłużonych należy zaliczyć prawo pierwszeństwa przy przyjęciach do służby państwowej. W praktyce jednak w ostatnich latach to prawo pierwszeństwa przy przyjęciach zamieniło się właściwie na prawo wyłączności, gdyż ważniejsze stanowiska kierownicze zasadnicze, a w szczególności wolne stanowiska niższych pracowników obsadzają władze prawie wyłącznie osobami zasłużonymi t. j. b. legionistami, peowiakami i odznaczonymi jednym z orderów wojennych. W związku z tym warto zastanowić się, jak wpływa taka polityka personalna władz naczelnych na jakość stanu urzędniczego i sprawność aparatu administracji publicznej.

Na temat niefachowości i niekompetencji ludzi, zajmujących stanowiska kierownicze w służbie państwowej, a rekrutujących się przeważnie spośród b. wojskowych osób zasłużonych, wiele już pisała prasa codzienna i zawodowa. Dodać tylko wypada, że słabe wyniki ich pracy na tych stanowiskach są wynikiem nie złej woli, lecz braku należytego przygotowania, gdyż trudno wymagać, by np. zawodowy lub emerytowany wojskowy, który najlepsze swe siły stracił w służbie wojskowej, mógł nagle stać się dobrym urzędnikiem kolejowym czy pocztowym, a tym bardziej zająć tam odrazu stanowisko kierownicze, wymagające prawniczego, czy technicznego przygotowania i długoletniej praktyki.

Gorzej jeszcze przedstawia się przydatność w służbie państwowej osób zasłużonych, przyjmowanych na wolne stanowiska pracowników niższych. Wielu z nich ledwie pisać i czytać umie, a większość wykazuje zasadnicze braki wykształcenia. To też w większości wypadków stają się ciężarem urzędów i instytucyj, do których ich przydzielono, a ponieważ popierani są przez wpływowe osoby lub organizacje i na każdym kroku powołują się na swe zasługi dla Państwa, więc pozostają poza sferą wpływów i upomnień swych bezpośrednich przełożonych. I choć kiedyś mogli być i zapewne byli dzielnymi żołnierzami — w służbie państwowej okazują się materiałem nieodpowiednim i uchylającym się od subordynacji, obowiązki służbowe, do nich należące, spełniają w większej części współpracownicy, lecz mimo to mają pierwszeństwo przy awansach, zapomogach i innych korzyściach służbowych!

Tego rodzaju polityka personalna wpływa jednak ujemnie na stan finansów państwowych. Jest rzeczą stwierdzoną, że mimo pewnego ograniczenia liczby urzędów, liczba funkcjonariuszy państwowych, nagół wzrasta, a tym samym rosną koszty ich zatrudnienia. Stąd wniosek, że widocznie niefachowa obsada stanowisk urzędniczych i niższych w służbie publicznej wymaga dla należytego funkcjonowania aparatu administracji publicznej, większej ilości personelu.

Nie trzeba dodawać, że dzieje się to z krzywdą emerytów, którym odbiera się wysługą nabyte prawa, aby nagradzać na każdym kroku nieraz wątpliwe zasługi pewnej grupy osób.

Brt.

W sprawie opłat emerytalnych

od dodatku mieszkaniowego

Odnośnie do zamieszczonej w „Jedności" z 1/10. 1936. Nr. 18. notatki o zwrotach opłat emerytalnych do dodatku mieszkaniowego na skierowane do nas w tej sprawie zapytania wyjaśniamy, co następuje:

Na podstawie art. 5. ustawy z 18/3. 1932. Nr 26, poz. 239 Dz. U. R. P. potrącono emerytom i emerytkom, którzy przeszli na emeryturę ze służby polskiej, 8 proc. opłatę od zaopatrzenia emerytalnego w czasie od 1/5. 1932. do 31/3. 1933. Izby Skarbowe potrącały jednak wymienionym emerytom i emerytkom owa 8 proc. opłatę nie tylko od kwoty właściwego uposażenia emerytalnego, ale także od należącego się im wówczas dodatku na mieszkanie, wymierzonego w tym samym stosunku procentowym, t. j. według lat służby, jak i samo uposażenie.

Ogół emerytów przyjął to ukrócenie emerytur, jak zwykle, bez szemrania. Ale nie zgodził się z tym emer. referent Okr. Izby Kontroli Państwowej, P. **Stanisław Szczęsnowicz z Krakowa**, lecz wniósł sprzeciw do Izby Skarbowej I. we Lwowie a następnie do Ministerstwa Skarbu, jednak bez skutku, bo tak Izba Skarbowa jak i Ministerstwo Skarbu sprzeciwy jego odmownie załatwiły. — Niezrażony tym udał się ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który przyznał skarżącemu słuszność i wyrokiem z 8/1. 1936. L. Rej. 8694, zaskarżone orzeczenie Ministerstwa Skarbu, jako niezgodne z ustawą uchylił i wyrokiem tym orzekł zasadniczo, że wypłacany emerytom i emerytkom dodatek mieszkaniowy nie może być uważany za integralną część zaopatrzenia emerytalnego.

Tak więc, dzięki wytrwałym zabiegom tego emeryta, emeryci i emerytki, jakoteż wdowy i sieroty po zmarłych w międzyczasie emerytach i emerytkach, którym dodatek mieszkaniowy należał się w czasie od 1. maja 1932. do 31. marca 1933. uzyskali możność zwrotu ściągniętych z ich uposażeń niewłaściwie kwot także od dodatku na mieszkanie, co też ogłosiliśmy w „Jedności" z 1/4. 1934. Nr. 7.

Mimo tego ogłoszenia niewiele podań wpłynęło o zwrot nadebranych kwot, widocznie emeryci i emerytki przypuszczają, że Izby Skarbowe zwrócą im same z urzędu owe kwoty. — gdy jednak na to się nie zanosi, zamieszczamy niżej wzór dotyczącego podania, jakie o ten zwrot należy wnieść, bo uzyskane z tych zwrotów, a w wielu wypadkach wcale pokaźne kwoty, chyba się każdemu przydadzą w tych ciężkich kryzysowych czasach, a mniej zamożnym umożliwia złożenie tak bardzo aktualnego datku na Fundusz Obrony Narodowej.

Podania te wnosi się bez stempla i nie potrzeba podawać w nich wysokości kwoty, do zwrotu przypadającej, bo dość trudne obliczenie tej kwoty przeprowadzi odnośna Izba Skarbowa.

J. G.

Wzór podania:

(nazwisko i imię)
emer. . . . . . .
w (miejscowość)
ul. . . . . . .

o zwrot 8 proc. z dodatku na mieszkanie.

Do
Izby Skarbowej w . . . .

Na podstawie orzeczenia Ministerstwa Skarbu z 6/7. 1932. L. D. I. 31800 Em/32 potrącono emerytom 8 proc. od pełnego uposażenia emerytalnego w czym także od dodatku mieszkaniowego od 1/5. 1932. do 1/4. 1933 r.

Orzeczenie to Ministerstwa Skarbu uchylił Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z 24/6. 1935. L. Rej. 7727/32, oraz wyrokiem z 8/1. 1936. L. Rej. 8694/32. i orzekł, że dodatek mieszkaniowy nie stanowi integralnej części składowej uposażenia emerytalnego z którego według art. 5. noweli do ustawy emerytalnej z 18/3. 1932. Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 239, potrącono opłatę 8 proc.

Powołując się na powyższe wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego upraszam Izbę Skarbową o zarządzenie zwrotu nadebranych 8 proc. kwot z dodatku mieszkaniowego za czas od 1/5. 1932. do 31/3. 1933.

(Podpis)

Nadesłane

O rejestrację emerytów

Rozpatrując zagadnienie emerytalne dochodzimy do wniosku, że skracanie wypłat emerytalnych nie uzdrowi Skarbu Państwa. — Nie mamy niestety fachowców tej miary, by się temu zagadnieniu szczerze oddali.

Dla orientacji w dżungli płac powinna być zestawiona dokładna tabela, wyrażona w cyfrach, tycząca wszystkich urzędników w poszczególnych grupach z oznaczeniem wysokości uposażeń emerytalnych, pobieranych ze Skarbu Państwa, uwzględniająca lata służby, wiek i stan zdrowia np. 1500 osób a zł. 25, 50, 100, 200 itd. obejmująca również wdowy i sieroty danej grupy*)

W grupach tych powinni być wyliczeni pracownicy przedsiębiorstw państwowych, banków państw. żup solnych i t. d.

Dopiero na zasadzie zestawienia prawdziwych cyfr, będzie można zorjentować się w jakiej wysokości i komu wypłaca się niepotrzebnie zadużo. Nie chodzi o to, kto ile pobiera, ale o cyfrę osób korzystających z wypłat emerytalnych.

*) Mały rocz. statyst. nie podaje wysokości uposażeń emeryt. w poszczególnych grupach.

Rozmaite cyfry astronomiczne błąkają się po urzędach, nie dając się ująć w rzeczywistą globalną całość. Wymieniona przez p. Wiceministra cyfra „160 milionów" mająca wystarczyć na pokrycie wszystkich wypłat emerytalnych bez przedsiębiorstw państwowych, nie daje jasnego obrazu dlaczego tylko 160 a nie 150 lub 170 milionów.

Cała prasa i wszystkie Związki nie tylko emerytów ale także urzędników służby czynnej są zaniepokojone, czy przechodząc w stan spoczynku otrzymają po latach wysłużoną i prawnie zagwarantowaną emeryturę.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy przybyło aż 16000 emerytów, to zachodzi obawa, że budżet emerytalny wykrojony na żywych emerytach przez Skarb Państwa, nie pokryje wszystkich zastrzeżonych pragmatyką uposażeń emerytalnych.

Dziś gdy ma być omawiany nowy projekt ustawy emerytalnej przez posłów w Sejmie i Senacie, należałoby zastanowić się poważnie nad podejściem do tego problemu.

Nie może tego brać na siebie jeden referent, który mimo najlepszych chęci nie może opanować całokształtu, lecz musi posłużyć się specjalistami, którzy są do takiej pracy odpowiednio przygotowani. Bo nie może ten, kto przed wojną zajmował się handlem w hurtowni lub spółdzielni a podczas wojny odbył służbę w korpusie intendenckim, wydawać orzeczeń w formie dyktatorskiej w tak ważkim dla gospodarstwa kraju problemie.

Projekt nowej ustawy emerytalnej musi być przestudiowany na podstawie dokładnych statystyk przez rutynowanych prawników, obeznanych ze służbą administracji na wspólnej konferencji z innymi czynnikami państwowymi przy współudziale przedstawicieli Organizacyj urzędników służby czynnej oraz Zrzeszeń emerytalnych.

Problem ten zainteresował włącznie do robotnika o nastawieniu patriotycznym cały Świat Pracy. Świat Urzędniczy odgrywał i odgrywa

nie przestanie ważnej roli w życiu gospodarczym — jako konsument.

Dziś sprawy emerytów są spychane i poniewierają się po biurkach referentów w rozmaitych Ministerstwach. Zamiast obmyślać w ukryciu coraz to nowe obcięcia wynagrodzeń emerytalnych — winien być zorganizowany osobny Instytut, czy też Urząd. (tylko nie Z. U. S., Z. U. P. i Ubezpieczalnie Społecz.) do wymierzania emerytur dla wszystkich grup i osób płatnych ze Skarbu Państwa, łącznie z wdowami i sierotami. Funkcjonariusze państwowi powinni być poinformowani o terminie przejścia w stan spoczynku oraz jak wysokie i kiedy otrzymają uposażenie emerytalne. Dziś przez trzy do sześć miesięcy pozostaje „młody" emeryt bez grosza, a dopiero po 6-ciu miesiącach a często dopiero po roku otrzymuje właściwe obliczenie pensji emerytalnej.

W ten sposób obywateli traktować nie można, bo siłą faktu wpadną w szeregi wprost komunizujące, których nie brak w miastach, miasteczkach i wsiach. Nie pchajmy młodzieży do biur i urzędów, by nam kiedyś nie złorzeczyła, kiedy się znajdzie w sytuacji dzisiejszych emerytów.

J. Sz.

Lwów

KOMUNIKAT

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kanc. III. Kat. RP. we Lwowie., Rynek 3, m, 1 (Konto PKO. Nr 150.938)

Nawiązując do naszych ostatnich komunikatów, ogłoszonych w „Jedności" oraz do komunikatów wewnętrznych, przesłanych ostatnio bezpośrednio do wszystkich koleżanek i kolegów pocztą, przypominamy o **koniecznej solidarności koleżeńskiej przez skonsolidowanie się wszystkich urzędników III. kat. w Centr. Związku Urzędników Kancelaryjnych.**

Z uwagi na doniosłość bieżących spraw, dotyczących urzędników oraz emerytów zauważamy ponownie, że **w szeregach naszych nikogo nie powinno zabraknąć** i że ofiary ogółu są **konieczne.**

W tym celu prosimy jeszcze raz o **uregulowanie zaległych i bieżących wkładek miesięcznych** oraz **należności za „Jedność"**, gdyż sprawne funkcjonowanie Związku zależne jest wyłącznie od Was koleżanki i koledzy.

W obecnej chwili w szczególności, gdy najżywotniejsze sprawy urzędnicze, jak problem naszego uposażenia czynnego, a przede wszystkim złagodzenie skutków dekretu emerytalnego, wymaga od nas czujności oraz zdwojonej ofiarności.

Z przytoczonych powyżej zasadniczych powodów nie możemy obecnie pojmować biernego stanowiska, ani też nie wolno nam mimo woli paraliżować rozpoczętych prac naszych nadrzędnych organizacyj na terenie warszawskim.

Wzywamy Was zatem do bezwzględnej solidarności koleżeńskiej. Z pozdrowieniami **Zarząd.**

Z chwili

Dwa systemy

W czasach, w których wyśmiewano się z nas Małopolan i z naszych urządzeń, nade wszystko z naszej „biurokratycznej" ścisłości, o stanowisku, awansach urzędniczych i wogóle o „personaliach" każdego z nas, decydowały kwalifikacje jawne. Każdy mógł wglądnąć w swą personalną kartę, złożoną w aktach prezydialnych, a nawet mógł odwołać się do wyższych instancyj, jeśli karta zawierała stopień „dostateczny" lub gorszy. O stopniach zaś rozstrzygały komisje złożone z urzędników tej samej kategorii, a więc poniekąd sąd koleżański. Ustrój taki, jakkolwiek istniał w ramach monarchii, był jednak nawskroś demokratyczny. Czyż można było żądać więcej choćby z najbardziej liberalnego punktu widzenia?

Nie byłoby warto rozpływać się nad tym systemem, gdyby jego praktyczne wyniki okazały się dla służby fatalne, a więc gdyby owe „sądy koleżańskie" wydawały kwalifikacje zbyt łagodne i tym sposobem ułatwiały zagnieżdżenie się w służbie indolencji, braku fachowości i innych mankamentów, będących owocem niedostatecznie surowej oceny kwalifikacyjnej. Ba, kiedy jak na złość, pomimo jawnej i kolegialnej kwalifikacji nie był podówczas wprost do pomyślenia wypadek by ktoś otrzymał stanowisko służbowe bez posiadania ściśle przepisanych kwalifikacyj. Nie słyszano też, by jakiś urząd „strzelił byka", o czem dziś czyta się niemal codzień, a procesy o nadużycia urzędowe były to wypadki sporadyczne, mniej częste, niż dziś odkrycia komety z ogonem.

Nie można tak powiedzieć, by w ówczesnej epoce nie istniała protekcja. Protekcja, mówmy sobie co chcemy, istniała od początku świata i istnieć będzie we wszystkich możliwych ustrojach. Ale w czasach, jakie mamy na myśli, protekcja miała swoją nieprzekraczalną granicę, bo nigdy nie zdarzyło się, by ktoś najwięcej ustosunkowany otrzymał wbrew ustawie stanowisko bez odpowiedniego wykształcenia uniwersyteckiego i odpowiedniego przygotowania. Jeśli zaś zdarzały się niezwykłe skoki w awansie, to można było z całą pewnością polegać na tym, że decydowały o tym nie wyłącznie familijne koneksje, ale przede wszystkim osobiste zdolności urzędnika.

Urzędnicy i wówczas nie mieli napewno za dużo pieniędzy. To już należy widocznie do stałych objawów ich egzystencji. Ale rzadko słyszało się, by któryś popadł w beznadziejne długi, a już broń Boże, by ktoś dobywał się do kasy urzędowej, aż przez dziesięć lat. Mimo, że nie istniało 10.000 komisyj lustracyjnych i rewizyjnych, złapanoby nieboraka w ciągu tygodnia.

Żony wielkich dygnitarzy w owych czasach, były to wielkie damy, sztywne i niesympatyczne. Ale chyba przez pół wieku nie zdarzyło się, by któraś z nich założyła sobie „interes" z obsadzania posad.

Urzędnik, który po wyczerpaniu, a najczęściej po nadczerpaniu swych lat służbowych przechodził na własną prośbę w stan spoczynku, przeżywał coś w rodzaju radosnego jubileuszu. W jego dekrecie była z reguły jakaś zaszczytna wzmianka o uznaniu i podziękowaniu za pełną gorliwości i ofiarności pracę wielu lat, niezależnie zaś od tego nadchodził osobno order lub awans honorowy. Zaś wymiar emerytury był nie tylko zapewniający beztroskę, ale i murowany.

Między urzędnikami a społeczeństwem panował też odmienny od dzisiejszego stosunek. O ile nie było sympatii, to w każdym razie panował wzajemny szacunek. Niktby się nie poważył lekkomyślnie, niesprawdzonymi rewelacjami w prasie rzucać — jak to dziś się dzieje — złe światło na stan urzędniczy i obniżać jego znaczenie wśród ludności.

Nadeszły inne czasy, jakże odmienne od owych spokojnych, zrównoważonych stosunków. Jawna kwalifikacja została zastąpiona tajną, a w miejsce komisyj kwalifikacyjnych potworzono „biura personalne". Jeśli dawniej każdy mógł poznać treść swej noty, mógł także w pewnym stopniu pokierować własnymi losami, skarżąc się na zbyt surową ocenę, albo też usiłując poprawić własne wykazane w nocie mankamenty. Teraz nikt nic zrobić nie może, bo nikt nic nie wie. Któż może wglądnąć do owych najtajniejszych aktów i kartotek, kto może wiedzieć, co w nie wciągnięto i jakimi drogami uzyskano ów wywiad? Na czyją wiarę wpisuje się tam poszczególne pozycje i jak urabia się z nich całokształt opinii o danym człowieku? Nie wiemy tego. Ale domyślać się możemy wiele po wynikach. Mówi plotka, że pewien wysoki dygnitarz był ciekaw, jak wygląda jego karta personalna. Przeczytawszy ją, zredukował... kierownika swego własnego biura personalnego za to, co tam o sobie wyczytał.

Plotka plotką. Nie można na niej opierać sądów, co najwyżej można myśleć, że plotki rodzą się zawsze na tle jakichś ciężko strawnych anomalii. Ale mówmy o rzeczach niewymyślonych, prawdziwych.

Otóż prawdą jest, że w wyniku działalności biur personalnych w ciągu 4-ch miesięcy zdołano aż 16.000 osób posłać na emeryturę, czyli, że jak tak dalej pójdzie, to za lat 10 ze wszystkich dziś będących w służbie urzędników, bez względu na to, kiedy rozpoczęli służbę, nie zostanie ani jednego. To się nazywa czystka z rozmachem!

Poza tym, jakże wygląda stosunek osób piastujących stanowiska urzędowe do ich kwalifi-

Kornel Makuszyński,

o emerytach zaborczych

(Wybitny poeta i głośny pisarz zamieścił w „Kurierze Warszawskim" pod tytułem „Bezgrzeszni przestępcy" serdeczne wspomnienie z lat szkolnych, składając hołd „zaborczym emerytom", którzy się „chlubnie zasłużyli Ojczyźnie".

Krzywda ludzka i hańbiące przezwisko, spotkały się ze świetną repliką, napisaną serdecznie i z głębokim uczuciem. Za tę świetną obronę, przesyłamy Autorowi wyrazy głębokiej wdzięczności. — Red.)

Nie miałem odwagi zbliżyć się do wielu, wielu spraw, rozkrwawionych, jak świeże rany. Jest pośród nich jedna, taka przeklęta, bolesna i rozjątrzona: sprawa „zaborczego emeryta". Ponura to historia, z której wiele wyciśnięto gorzkich żalów i narzekania. Potężni mówcy przemawiali w tym procesie o ludzką krzywdę i hańbiące przezwisko. Pióra, tak ostre, jak szpady, toczyły boje o tych, co życie strawili dla ojczyzny, chociaż w obcym kieracie. Pocóż tedy nosić sowy do Aten, a biurokratów do Warszawy? Na marginesie jednak tej wielkiej sprawy, toczy się jej epizod. Do tej armii „przestępców", którzy — a, sprytne przechery! — chcą sobie z państwowych pieniędzy odłożyć na kupno trumny, zaliczono przede wszystkim tych, co nas nauczali: profesorów i nauczycieli. W myśl zasady, że: — „nic dobrego z Galilei!" — najciężej pobito byłych naszych wychowawców z głodnej Galicji z wielkim księstwem krakowskim, oświęcimskim i zatorskim. Ponieważ za dawnych czasów wielu z nas chodziło do szkoły, co się dzisiaj wszystkim nie zdarza, musieliśmy przeto mieć wielu profesorów. Posypały się tedy w ich obronie: protesty, oświadczenia i wykrzykniki. Lecą one, jak chmury ptactwa. Polscy uczniowie biorą w obronę polskie, czcigodne nauczycielstwo z zaborczych czasów. Wielu głośno drukiem wykrzykuje: — „Mój nauczyciel to sprawił, że jestem uczciwym Polakiem!" — A tysiące starych, steranych, ciężkim wzrokiem w grób patrzących Polaków, nasłuchuje tych gorących słów. W wyblakłych oczach „zaborczych emerytów" kręcą się łzy.

To już jest moja sprawa. Pan redaktor pozwoli... Ktoś cierpi i płacze... Musimy pocieszyć starych, zniedołężniałych ludzi, sumiastych Polonusów, pomówionych niemal że — o wspólnictwo z zaborcą. Nie polepszymy wprawdzie ich wygłodniałej doli, czasem jednak dobre słowo tyle jest warte, co chleb. Oni sami wiedzą, że trzeba cierpieć, skoro wszyscy cierpią, ale nie mogą pojąć — och, takie stare głowy! — dlaczego, zamiast powiedzieć zwyczajnie i po ludzku: — „nie damy, bo nie ma!" — wymyśla się kruczki, karze się za niepopełnione winy i jadowitym przezwiskiem obraża często najuczciwszych i najszanowniejszych? A dlatego nie ma, kochany panie profesorze, bo musieliśmy nagwałt budować za kilka milionów stadion w Kielcach. — uważa pan: w Kielcach! — i za trzy miliony stadion, który się właśnie wali w Poznaniu i jeszcze jeden stadion i jeszcze jeden, aby mocnolydy matoł mógł sobie pobiegać na koszt ojczyzny miłej. Odczep się przeto, siwy człowieku i nie skomlij. Co ty masz? Serce?! To już dychawiczny grat, to twoje serce. Nam potrzeba takiego zdrowego funta mięsa, którym możnaby gwoździe wbijać w ścianę. Masz głowę? Co komu po takiej głowie? Czy pan zaborczy profesor potrafi swoją steraną głową odbić piłkę w meczu z Chelsea? Nie potrafi... Więc poco pan tu jeszcze sterczy, u licha?

Rozpatrzmy tę sprawę pogodnie i z humorem. Ładny byłby bal, gdyby kilku z tych „zaborczych" profesorów, — „co już w sen śmierci popadło", — zjawiło się przed trybunałem ojczyzny z pokorną prośbą o ścisłe wyjaśnienie, dlaczego rzucono na nie anatemę? Więc tak pierwsi z brzega: panowie Wróblewski i Olszewski, co skraplali gazy w „austryjackim" Krakowie, albo światowej sławy Marian Smoluchowski, profesor „austryjackiego" uniwersytetu we Lwowie, albo profesor Chmielowski, albo „austryjacki" profesor Oswald Balzer, co Morskie Oko wyłupił ze łba austro-węgierskiej monarchii, albo „zaborca" straszliwy i podstępny, duszę polską znieprawiający, profesor lwowskiego uniwersytetu, niejaki Jan Kasprowicz. Zdawało mi się, że — człowiek naiwny! — wszystko o nim wiem. Teraz dopiero otworzono mi oczy... Ale prawda! Przecież i Matejko był profesorem „austryjackiej" Akademii! Krucho byłoby z emeryturą, gdyby mistrz Jan raczył dożyć naszych czasów. A pan rektor Fałat musiałby jeść garściami śnieg, wołając: — „Niech ryczy z bólu ranny łoś!"

Nie zdołam wyliczyć z przytępionej pamięci tych wszystkich wielkich Polaków, którzy byli profesorami zaborczej szkoły. Ani też tych, co żyją jeszcze, drzewa wysokopienne, nieraz całemu światu widoczne. Nie mówmy jednak o szczytach, lecz zejdźmy na padoły, na których rzesza pracowita w znoju i trudzie orała lemieszem serca polską ziemię, aby „młody las" wyrastał bujnie i zdrowo. O tych mówmy tysiącach, co kilka wychowały pokoleń, aby nowa Polska mogła powołać pospolite ruszenie, gotowe, wybornie przysposobione, uczciwie polskie. Nauczyciel szkoły i pro-

kacyj? Gdzieś ogłoszono niedawno, że w pewnej dzielnicy zaledwie 7 procent ogółu urzędników posiada... maturę. Szkoda, że nie wiemy, ile procent posiada uniwersyteckie wykształcenie. Wyszedłby wówczas z całą wyrazistością fakt przedziwny, że z pomiędzy kilku tysięcy stanowisk, do których są przywiązane wymogi studiów wyższych, zaledwie ilość w jakimś ułamkowym procencie jest obsadzona właściwie. Poza tym mamy szczęście posiadania wśród siebie nieznanych dawniej typków „majstrów od wszystkiego", którzy w ciągu jednego dnia przerzucają się na stanowiska diametralnie sprzeczne. Wczorajszy kierownik biura w resorcie oświecenia, dziś kieruje urzędem skarbowym. Przeszedł tedy jednonocny kurs wyszkolenia skarbowego i zdołał w ciągu tej nocy zgłębić wszelkie komplikacje zadań skarbowych, dla których opanowania inni potrzebują wielu lat! To ci majster!

Gdy tedy zbilansujemy te różne światła i cienie dwu różnych systemów, kwalifikacji jawnej, niekryjącej się w cieniach tajnych gabinetów, oraz systemu biur personalnych z całym zasobem ich zakonspirowanego przed oczami zainteresowanych aparatu, to chyba, sądząc najmożliwiej bez uprzedzeń zgodzimy się na to, że jest teraz nie dobrze.

Czasami i u nas wraca się do dawnych wzorów i systemów. Ale zazwyczaj dopiero wtedy, gdy już złe zakorzeniło się tak, że na wszystko zapóźno! **I.**

Komunikat

Wydział Wojewódzkiego Związku Emerytów Państwowych, Samorządowych oraz Wdów i Sierót po nich zwraca się do P. T. Członków z uprzejmą prośbą o uregulowanie zaległych wkładek członkowskich do końca b. r.

Przy przeglądzie listy członków i księgi kasowej zwróciliśmy uwagę, iż wielu członków od dłuższego już czasu nie spełnia obowiązku wpłacania regularnie wkładek wynikłego już na podstawie statutu i celów organizacji.

Przypuszczamy, iż nastąpiło to wskutek zapomnienia i tą drogą pozwolimy sobie przypomnieć o zaległościach.

Ponieważ Wojewódzki Związek Emerytów nie ma osobnego konta czekowego, prosimy o załatwienie tej sprawy w godzinach od 12 do 13 we wtorki i piątki w lokalu Kasyna Powszechnego, ul. Basztowa 8, II p., ewentualnie o nadesłanie zaległości przekazem pocztowym pod wskazanym adresem.

Równocześnie prosimy uprzejmie w razie zmiany adresu mieszkania zawiadomić o tem Wojewódzki Związek.

Wydział.

Katowice

Zebranie protestacyjne emerytów na G. Śląsku

Przy licznym udziale swych członków obradował onegdaj w Katowicach w lokalu Strzecha Górnicza Związek Emerytowanych Urzędników Państwowych (Kolej i Poczta), Samorządowych, Komunalnych i Wojskowych na Województwo Śląskie.

Obrady były bardzo ożywione, a nawet burzliwe, zwłaszcza gdy dyskutowano nad kwestią o uchyleniu nieszczęsnego dekretu listopadowego, który tak nie słusznie poobcinał emerytom uposażenie i nabyte prawa. Domagano się stanowczo, by władze centralne nie zwlekały z załatwieniem tej tak drażniącej sprawy i przywróciły emerytom uposażenie pobierane przed wydaniem dekretu. Zebrani wyrazili zdziwienie, że mimo przyrzeczenia wycofania dekretu, dekret ten od 10 miesięcy wywiera ujemne skutki w społeczeństwie. Obietnic mają dosyć i dlatego oczekują czynów.

Nie zgodzono się na nową ustawę, będącą już w opracowaniu u władz centralnych, gdyż ona znów godzi w nabyte prawa, nie uwzględnia pomocy lekarskiej dla rodziny emerytów i krzywdzić będzie weteranów pracy.

P. Nowak, prezes koła Rybnik, powiedział m. in.: „Koledzy! My nie możemy już wierzyć w przyrzeczenie o wycofaniu dekretu, czyli tego smutnego dokumentu. Nowa, w opracowaniu będąca ustawa emerytalna, ma być niby dokumentem zniesienia dekretu, ale w rzeczywistości jest to aprobata tego, bo jest obojętnie dla nas, czy mówi się o okrojeniu ¼ lat służby w dawnem państwie, albo uwzględnienie tylko 75% tych lat, skutki są te same. Słyszeliśmy od p. prezesa Związku, że p. wicepremier przyrzekł znieść dekret w lipcu, najpóźniej w sierpniu br., słyszeliśmy, że p. wicepremier dał przyrzeczenie, *iż będzie miał Górny Śląsk specjalnie na uwadze*, a kiedy nasz delegat i prezes p. *Goepfert* na ostatniej audiencji w Ministerstwie Skarbu wspomniał o traktatach, gwarancjach, „Radze" i specjalnym podatku, usłyszał od niego słowa, które trudno powtórzyć.

Na zjeździe w Poznaniu mówiono, że walka o prawa emerytalne jest niby sporem familijnym pomiędzy matką, a dziećmi i ten spór powinien być załatwiony w gronie familijnym. Ale, jeżeli te dzieci (czytaj „wynędzniały emeryt i jego rodzina") wyciągają ręce do swojej „matki" bezustannie i bezskutecznie, wtedy najlepsze dziecko ucieka od takiej matki.

Domagamy się kategorycznie niezwłocznego uchylenia dekretów z dnia 31 lutego i 7 grudnia 1935 r., jako sprzecznych z konstytucją, ustawami, traktatem wersalskim, konwencją Genewską, uchwałą z dnia 9 marca 1922 r. ówczesnego Rządu Polskiego, przed objęciem Górnego Śląska, oraz orzeczeniami Najw. Trybunału Administracyjnego.

Dekrety te bowiem podważają prawo i praworządność w Państwie i krzywdzą weteranów pracy, doprowadzając ich i rodziny do nędzy i rozpaczy.

W najbliższych dniach odbędzie się publiczny wiec w Katowicach, w celu objaśnienia społeczeństwa o stosunku emerytów do zagadnienia emerytalnego. Miesięczne Zebranie Związku odbędzie się 4 listopada b. r. w Katowicach na sali Strzecha Górnicza. Biuro znajduje się: ulica Raciborska 31.

Za Zarząd:

sekretarz (podpis nieczytelny) Goepfert, prezes

Nowe obciążenie

Donoszą nam ze Lwowa:

Z chwilą wprowadzenia podatku specjalnego od uposażeń, nastąpiło celem złagodzenia skutków tego obciążenia, czasowe zawieszenie ściągania rat pobranych poprzednio zaliczek na uposażenia. Począwszy od 1 marca b. r. w związku z zainicjowaną akcją oddłużeniową rozpoczęto jednak ściąganie 20% rat zaliczkowych, a od 1 października pobiera się już 40%. Połowa tak uzyskanego wpływu ma służyć na zasilenie funduszu oddłużeniowego.

Tymczasem jednak akcja oddłużeniowa, przynajmniej w niektórych instytucjach, a przede wszystkim w jednej z największych, na poczcie, nie została dotąd rozpoczęta, czyli, że urzędnicy, którzy mimo istnienia w niezmniejszonej wysokości podatku specjalnego i mimo obciążenia 40% zwrotami na raty zaliczkowe, żadnej korzyści związanej ze wznowieniem tych rat nie odnoszą. W dodatku, to obciążenie następuje właśnie w najgorszej chwili, gdy każdy staje przed trudnym problemem zaopatrzenia się na zimę i gdy coraz wyraźniej daje się odczuwać tendencja podnoszenia cen za artykuły niezbędnego zapotrzebowania.

Czy w tych warunkach nie godziłoby się zawiesić zupełnie pobieranie choćby zmniejszonych rat, zaliczek, względnie zawiesić pobieranie owego nadmiernego podatku specjalnego? *al.*

fesor uniwersytetu siali to zboże. Na obcej — austriackiej służbie — był taki prawie zawsze Polakiem zawziętym, upartym i nieustępliwym. Pewnie, że się zdarzył — jeden może na stu, ale chyba nie więcej! — taki, co się dał urzec najjaśniejszemu panu i miał skórę czarną w żółte pasy. Wszystko się może zdarzyć. Wielka armia nauczycielska broniła jednak oblężonej polskiej twierdzy. Austriacki minister układał program nauczania, ale nauczyciel Polak nauczał po swojemu. Byłem, widziałem, słyszałem, tam się uczyłem. Piszę przeto wyraźnie, ręcami obiema: — „Oświadczam uroczyście, że moi profesorowie, a miałem ich chyba ze stu, czynili wszystko, abym był dobrym Polakiem. A po pysku dam każdemu, ktoby śmiał twierdzić, że nim nie jestem!"

Nikt inny, tylko mój profesor, zaborczy galicyjski profesor nauczył mnie czcić bałwochwalczo mowę polską i to wszystko, co z niej w księgach wykwitło. Gdy miałem dwanaście lat, już musiałem, z jego rozkazu, kuć na pamięć całe stronice najświetniejszej prozy, aby nią nasiąknąć i aby się jej osłuchać, jak najczystszych głosów. Gdyśmy z zaborczym emerytem czytali „Pana Tadeusza", odbywało się nabożeństwo. Pan profesor wołał: — „na kolana przed poezją!" — a książka grała, jak organy. Po lwowskiej premierze „Wesela" musiało się przez cały tydzień gadać o nim w szkole, a ja, jako „specjalista", wygłosiłem odczyt w klasie siódmej. Dawno już umarł mój profesor literatury, a ja jego nazwisko mam zapisane na korze serca. On, czcigodny „zaborca", spenetrowawszy, że będę służył pokornie mowie polskiej, nie tylko mnie nauczał, lecz ratował, wspomagał, walczył o mnie. Byłem takim przeraźliwym idiotą w matematyce, że Izaak Newton dusił mnie podczas snu za gardło. Osiwiał przeze mnie profesor matematyki, ale ten, od literatury, walczył o mnie i zawsze mnie wycyganił.

A ten, co wykładał historię, gwizdał na zatwierdzony podręcznik: z własnej polskiej duszy czytał prawdę niezmąconą. Ksiądz katecheta był patriotą gorącym, jak rozpalone żelazo. Ba! Grek, z nami bałwanami, Sofoklesa czytający, musiał przy każdej sposobności wtrącić swoje polskie trzy grosze. Profesor łaciny, najszanowniejszy z szanownych, wszystko umiał przebaczyć, ale nie przebaczył nigdy nikczemnej, lub niechlujnie zachwaszczonej polszczyzny przy przekładaniu łacińskiego poety. A gdy jakieś czupurne zdarzyło się w szkole łajdactwo, pan dyrektor zapytywał przy przesłuchaniu: — „Czy dajesz na to słowo uczciwego Polaka?" — Takie słowo starczyło za wszystkie przysięgi.

O, starcy dostojni! O, mistrze naszych bezgrzesznych lat!

Ratowali nas oni wśród nędzy, dobrymi rękami dotykali nie tylko głów, lecz je zarówno kładli na serca. Nie miały lata nasze zielone wierniejszych przyjaciół, niźli ci starzy ludzie. Nie mogło się to ukryć, że młodzi chłopcy mieli jakieś swoje tajne kółka i jakieś stowarzyszenia. To i dobrze, skoro mieli... Pan dyrektor „robił Greka", chociaż mogli mu za to urządzić harakiri. Jako uczniak gimnazjalny, drukowałem wiersze w burzliwym piśmie młodzieży, w „Tece". (Niech zaborczy profesor St. Stroński zaświadczy). — Wedle przepisów, powinienem był za to ze sto razy wylecieć z budy na zbity, choć genialny łeb. Czy wyleciałem? Panowie profesorowie klepali mnie łaskawie po ramieniu, niby za to, że jestem taki wyborny... matematyk. A jeden z nich ze swojej głodowej pensji kupił buty mojemu koledze, co dzisiaj jest znakomitością. A inny zapłacił czesne za mojego przyjaciela — syna szewca. A jeszcze inny zamykał pod byle pozorem w karcerze kolegę-głodomora i kiedy już nikogo nie było w szkole, przynosił mu czemprędzej obiad od siebie z domu. Po co miał kto wiedzieć o tem? Więzień i kat uśmiechali się do siebie porozumiewawczo.

Cóż wobec tej niepoliczonej gromady najszczerszych Polaków znaczył jakiś karierowicz, pedant zakuty, biurokrata, pedagog pomylony, fiksat, albo wątrobiarz? Trzeba przyznać zresztą, że młodość, często okrutna i nielitościwa, mogła tę wątrobę wywrócić w najzacniejszym człowieku. Ponurą sprawą jest dowolne mnożenie takich wyjątkowych typów i generalne na ten temat fantazjowanie. Nie mogę przypuścić, abym ja tylko miał szczęście do kryształowych profesorów. O, nie! Gdyby zebrać wszystkie głosy dawnych uczniów dawnej polskiej szkoły, mogłoby zabraknąć w mowie naszej słów, oznaczających głębokie wzruszenie. Ja, składając świadectwo w swoim tylko imieniu, śmiem twierdzić, że wyrastając w nędzy i w głodowej często rozpaczy, jedynie profesorom swoim zawdzięczam, że mogę w tej chwili drukowanym rozmawiać słowem. Ja, mizerny służka wspaniałej polskiej literatury, oddaję ojczyźnie mojej to tylko, czego się od zaborczych nauczyłem emerytów. Niema tego wiele, ale jest uczciwe. Z ich serc oświatych wybrałem, jak z ula, to, co jest we mnie czyste i polskie.

Na nic im ta moja pociecha. „Tem umierają, że umrzeć nie mogą". Niech wiedzą przynajmniej, że są jeszcze ludzie, którzy przed każdym zaświadczą trybunałem, że się dobrze zasłużyli Ojczyźnie.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Żądania pracowników samorządowych
w zakresie pragmatyki służbowej, płac i emerytur

W Warszawie obradował zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego Rzpltej, skupiającego przeszło 10 tysięcy członków w 280 oddziałach w całym kraju. W zjeździe wzięło udział około 500 delegatów z całej Polski. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję w sprawie pragmatyki służbowej, w sprawach uposażeniowych i emerytalnych. Główne żądania pracowników samorządowych brzmią:

Pracownicy etatowi, a w każdym razie mający za sobą co najmniej 5-letnią służbę samorządową, **winni być na podstawie projektowanej ustawy zaszeregowani do funkcjonariuszów publicznych.** Stałość służby winna być zagwarantowana ustawowo, a tym samym nie mogą być praktykowane przenoszenia pracowników w stan nieczynny „dla dobra służby".

Ustawa pragmatyczna powinna przekazywać spory, wynikające ze stosunku służbowego sądom administracyjnym z zagwarantowaniem dwuinstancyjności, również stron i niezależności czynnika orzekającego.

Pracownicy samorządowi winni korzystać z ulg kolejowych i uzdrowiskowych na równi z funkcjonariuszami administracji rządowej. Zjazd domaga się, **by płace pokrywały niezbędne potrzeby kulturalne i materialne pracowników i by płace pracowników kontraktowych nie były zmieniane dowolnie.** Zjazd wysuwa żądanie, by zaopatrzeniami emerytalnymi objęci zostali wszyscy pracownicy samorządu terytorialnego zarówno umysłowi jak i fizyczni z wyjątkiem pracowników, których zajęcie ma charakter przejściowy lub dodatkowy. **Do wysługi emerytalnej ma być zaliczona bezpłatna służba wojskowa, państwowa, służba cywilna i wyższe studia.** Prawo do emerytury nabywa się po osiągnięciu co najmniej 10-letniej wysługi emerytalnej, zaś podstawę wymiaru zaopatrzenia emerytalnego stanowić ma całe uposażenie.

Prawa nabyte zgodnie z dotychczasowymi przepisami nie mogą ulec ograniczeniu dodatkami.

Pracownikom kontraktowym, którzy ostatecznie zostali ubezpieczeni w ogólnym ubezpieczeniu, a po 55 roku życia zostali zwolnieni z pracy przed nabyciem prawa do renty inwalidzkiej, winno przysługiwać ze związków samorządowych tymczasowe zaopatrzenie w wysokości i do czasu nabycia prawa do renty inwalidzkiej lub starczej.

Zaznaczyć należy, iż w czasie przemówień powitalnych przy otwarciu zjazdu pracowników samorządowych zabrał głos m. in. **przedstawiciel ministra spraw wewn. naczelnik Podwiński,** który oświadczył, że czynniki rządowe odnoszą się jak najżyczliwiej do postulatów pracowników samorządowych i w trakcie opracowywania ustaw, regulujących stosunki służbowo uwzględniają w jak najszerszej mierze zgłoszone postulaty.

W ciągu obrad omawiano m. in. **sprawę lecznictwa.** Delegaci domagali się wprowadzenia leczenia chorobowego we własnym zakresie, jak to już jest w niektórych powiatach. Powiaty te są bardzo zadowolone, gdyż pomoc lecznicza jest bardzo dobra, a składki tej samej wysokości co w Ubezpieczalniach społecznych. Delegaci podnosili, iż ubezpieczeni w Ubezpieczalniach Społeczn. poza narzekaniem nic dobrego o swym ubezpieczeniu powiedzieć nie mogą.

Obniżyć podatek lokatorski

Trzykrotnie poruszana sprawa *podatku lokatorskiego* nabiera znowu na znaczeniu.

Pobieranie **12%** podatku od większego mieszkania jest formalną *lichwą*, a płatność tego wygórowanego podatku w dwóch ratach po 80 zł. lub więcej jest dla urzędnika (tem bardziej emeryta) wprost niemożliwa.

Stąd wniosek, że zrozpaczony urzędnik szuka w Krakowie dwupokojowego mieszkania w kamienicy wolnej jeszcze od tego uciążliwego podatku. Lecz trudno mu takie znaleźć, bo i mieszkania nowe mają być obciążone(?) tą daniną.

Zwracamy się tą drogą do JWielmożnego Pana *Ministra Opieki Społecznej*, aby raczył położyć kres tej dla lokatorów niemiłej sprawie. Wszak już w hotelach podatek ten wynosi tylko 10 procent!

Jeden z wielu.

Złoty nie ulegnie dewaluacji

Przez całą Europę przeszła fala dewaluowania walut. Niektóre państwa, jak np. Czechosłowacja, które już raz dewaluowały swą walutę w drodze ustawowej, ponownie obniżają wartość swego pieniądza. Powstało pytanie, co zrobi Polska. Rząd nasz już parokrotnie oświadczał, że złoty nie będzie zdewaluowany. W dniach najbliższych należy oczekiwać opublikowania nowej enuncjacji rządu, która potwierdzi dotychczasowe jego stanowisko w dziedzinie walutowej. **Enuncjacja ma przytoczyć powody, dla których rząd przeciwstawia się jakimkolwiek zamysłom dewaluacyjnym i dlaczego nie chce iść na tego rodzaju zamysły.** Społeczeństwo polskie, które przechodziło już bardzo przykre doświadczenia walutowe, nie życzy sobie dewaluacji, gdyż odbiłaby się ona na najuboższych sferach ciułaczy oraz na tych wszystkich, którzy żyją ze stałych poborów. Niewątpliwie dewaluacja spowodowałaby podrożenie wszystkich towarów, co jeszcze bardziej **pogłębiłoby wegetację nisko uposażonych warstw funkcjonariuszy państwowych oraz emerytów.**

Przed zniesieniem sądów przysięgłych

Niedawno w komunikacie półurzędowym zapowiedziano zniesienie sądów przysięgłych na terenie Małopolski i uzasadniano to zniesienie potrzebą unifikacji sądownictwa polskiego. Sprawa ta niewątpliwie interesuje i szerokie koła emerytów, gdyż **przeważnie z pośród nich rekrutowali się członkowie ław przysięgłych.** Część prasy występuje z gorącą obroną sądów przysięgłych, podnosząc, że szczególnie w naszych czasach dają one znacznie więcej gwarancyj sprawiedliwego wyrokowania, aniżeli sądy sędziów zawodowych. Sędzia przysięgły biorący udział w sądzeniu, najczęściej raz w życiu, daleki jest od mechanicznego traktowania winy. Ławy przysięgłych łagodzą surowość karnych ustaw, ostrych, bezwzględnych i sztywnych, nie uwzględniających psychologii indywidualnej. Pomimo tej obrony, los sądów przysięgłych w Polsce zdaje się być przesądzony.

Urzędnicy państwowi według wieku

Urzędnicy państwowi (administracyjni wraz z nauczycielstwem) dzielą się według wieku na następujące grupy: I. **Urzędnicy w wieku do lat 30-tu stanowią 25.3%,** ogółu urzędników i nauczycielstwa. II. Urzędnicy w wieku od 30-tu do 40tu lat stanowią 38.9%. III. Urzędnicy od 40-tu do 50 lat stanowią 22.9%. **IV Urzędnicy powyżej 50 lat stanowią 12.9% ogółu urzędników.** Poniżej 24 lat mamy 1.6% ogółu urzędników przy czym urzędnicy (mężczyźni) w tym wieku stanowią 2.3% ogółu mężczyzn zatrudnionych w administracji, natomiast urzędniczki do la 24 stanowią 8.1% ogółu kobiet w administracji. **Urzędników i nauczycieli w wieku powyżej lat 60-ciu mamy zaledwie 2%.**

Zestawienie powyższe nie obejmuje pracowników kontraktowych. Uwzględnienie w statystyce tej kategorii pracowników państw. przesunęłoby granicę wieku na korzyść grup młodszych.

——oOo——

Nasi Przyjaciele
na fundusz prasowy złożyli:

S. P. w Poznaniu 10 zł, Jan Beranek w Bielsku 50 gr, Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 50 gr, Juliusz Goldenberg w Bielsku 1.50 zł, Edward Sobolewski w Brzesku 50 gr, Władysław Poluchowski w Brzeżanach 50 gr, Bazyli Maleński w Brzeżanach 50 gr, Andrzej Skupiński w Chrzanowie 50 gr, Józef Kraus w Dobromilu 1 zł, Ludwik Kotlarczyk w Kalwarii Zebrzydowskiej 50 gr, Mieczysław Górecki w Krakowie 1.50 zł, Eugeniusz Karpiński w Krakowie 50 gr, Antoni Korczyński w Krakowie 50 gr, Jan Nechay w Krakowie 50 gr, Władysław Ruszkiewicz w Bronowicach Małych 2.50 zł, Józef Knapczyk w Makowie Podhalańskim 50 gr, Jan Piatkowski w Myślenicach 50 gr, Mieczysław Fusek w Racławicach 1 zł, ks. Michał Skura w Niwiskach 1 zł, Władysław Sołtys w Olszówce Dolnej 1 zł, Kap. Jakób Binder w Gorlicach 50 gr, Stanisław Garbicz w Przemyślu 50 gr, Stanisław Flak w Przeworsku 1.50 zł, płk. Karol Schmid w Ropicy Ruskiej 1.50 zł, Giżejewski Michał w Żabnie 50 gr, Kiszelka Emil w Tarnopolu 1 zł, Franciszek Woźniak w Wieliczce 50 gr, inż. Stanisław Gurak w Wieliczce 50 gr, Jan Noga w Żabnie 1 zł, Polski Związek Emer. i Inwalidów, Wdów i Sierot Kolej. w Jaśle 7 zł, dr Adam Roenig w Wiedniu 50 gr, Leopold Urbanek w Radłowie 1 zł, Edward Galik w Krakowie 1 zł, Maria Szewczykówna w Mysłowicach 1 zł, Stanisław Krępa w Oświęcimiu 50 gr, Leopold Urbanek w Radłowie 50 gr.

—— 0-0-0 ——

Pogłówne

W dalszym ciągu wpłynęły od dnia 1. lipca do dnia 31. września 1936 r. do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego w Krakowie, tytułem pogłównego następujące kwoty:

Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach 1 zł, Liszka Jan w Nowym Sączu 2 zł, Miś Stefan w Tuchowie 2 zł, Hultman w Tuchowie 2 zł, Prorak w Tuchowie 2 zł, Pietrucha w Tuchowie 2 zł, Koło Sztygarów w Bochni 28 zł, Jan Pytel w Gdańsku 2 zł, Jakub Tarsa w Krakowie 2 zł, Koło Sztygarów w Wieliczce 32 zł, Związek Urzędników Sądowych Apelacji Krakowskiej w Krakowie 175 zł.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski.** Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.